

Paulina Szkudlarek

"Przypatruję mu się z daleka, tak jakbym przyglądała się sobie, kiedy byłam chłopcem" : o "dwoistym" ciele Andrzejka

Studia Kulturoznawcze nr 1 (2), 13-27

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAULINA SZKUDLAREK

Doktor nauk humanistycznych, nieafiliowana

„Przypatruję mu się z daleka, tak jakbym przyglądała się sobie, kiedy byłam chłopcem”. O „dwoistym” ciele Andrzejska

Ekspresja seksualności i narratywizacja własnych doświadczeń na tym polu są cenne dla wielu ludzi, zwłaszcza – jak się zdaje od czasów tzw. rewolucji seksualnej – ludzi, których sposób bycia, czy wręcz osobiste doznania, były przemilczane lub wymazywane. Ich *reclaiming* okazał się o tyle płodny i wyzwalający, o ile nastroczający kłopotów zarówno na gruncie obyczajowości, publicznej moralności, jak i kompetencji interpretacyjnych. Problematiczne okazują się związki twórczości z tożsamością – w świetle ujęć konstruktywistycznych – płynną i przygodną, a przecież formatywną, definiującą jednostkę także w wymiarze społecznym. Formułowanie niehegemonicznego dyskursu powinno być równoznaczne z unikaniem uogólnień. To, co jest szczególnie trudne dla teorii (np. socjologicznej, antropologicznej), może dokonać się w beletrystyce, oddającej przypadek jednostkowy, a jednocześnie zapraszającej do szerszej refleksji. Pretekstem do niej jest lektura trzypięciowego cyklu powieściowego autorstwa Andrzeja Czibora-Piotrowskiego, na który składają się: I. *Rzeczy nienasycone* (W.A.B., Warszawa 1999), II. *Cud w Esfahanie* (W.A.B., Warszawa 2001), III. *Nigdy dość. Mirakle* (W.A.B., Warszawa 2011)¹.

Przeprowadzę analizę tej trylogii jako jedynej w swoim rodzaju beletrystycznej próby przełamania kilku ważnych kategorii abiektałności. We wstępie do polskiego wydania klasycznej *Czystości i zmyzy* Mary Douglas Joanna Tokarska-Bakir pisze: „W istocie, jeśli chodzi o otwarcie w sprawach seksu, publiczny niesmak budzą już tylko pedofilia i kazirodztwo”². Wydaje się, że

¹ Dla podkreślenia powieściowego kontinuum oraz dla uproszczenia cytaty i odniesienia pochodzące z tych edycji będą oznaczone odpowiednio: I, II i III.

² J. Tokarska-Bakir, *Energia odpadków*, w: M. Douglas, *Czystość i zmyza* (1966), tłum. M. Bucholc, PIW, Warszawa 2007, s. 26. Należy odnotować, że stwierdzenie to odpowiada rzeczywistości jedynie w środowiskach osób nieodbierających praw do ekspresji seksualnościom

interesujący mnie cykl powieściowy może być egzemplifikacją przyjmowania i odrzucania nienormatywnej cielesności i związanych z nią praktyk oraz wyzywaniem wobec tabu seksualności dziecięcej.

Warto dostrzec dylemat metodologiczny, przed jakim stajemy podczas lektury książek Czcibora-Piotrowskiego, który upublicznił swą *quasi*-autobiografię na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat – jej zręby powstawały znacznie wcześniej, a całość daje świadectwo myślenia dziecka i osoby dorastającej. Czy uzasadnione jest przykładanie doń narzędzi teorii konstruktywistycznych i krytycznych minionego ćwierćwiecza, jeśli czas II wojny światowej, w którym toczy się akcja cyklu, nie znał jeszcze strategii emancypacyjnych seksualności nienormatywnych?

Urodzony w 1931 r. bohemista, pisarz i tłumacz Andrzej Czcibor-Piotrowski został jako dziecko zesłany z matką i starszym bratem w głąb Związku Radzieckiego, potem – osierocony przez matkę – przebywał m.in. na terenach ówczesnej Persji, Palestyny, by po II wojnie światowej zamieszkać w Wielkiej Brytanii, a po osiągnięciu pełnoletności (ukończeniu 16. roku życia) wrócić do Polski. Trójksiąg jest artystycznym przepracowaniem wspomnień z tego formatywnego okresu, jednak to *Bildungsroman* szczególny. Narrator powieści, Drzejek (Uta), pierwszoosobowe *porte parole* pisarza, to dziecko interseksualne. Wielkim tematem powieściowego cyklu nie jest martyrologia uchodźców czy zesłańców, trauma dorastania w czasie wojny ani polityka militarna widziana oczami małego chłopca, a migotliwa, „zmyślona-niezmyślona”³ seksualność. Bohater jest bezwstydnym i bezpośrednim w swych baśniowych (znów określenie autora) opowieściach, sublimujących i uszlachetniających to, co zwykle jest wyrzucane poza obszar godności. To skądinąd interesujący trop mocujący opowieść w historii, albowiem, jak przypomina Tokarska-Bakir, „[I]beralna krytyka wstrętu i wstydu często podkreśla jego domniemany związek z dwudziestowiecznymi nacjonalizmami i fanatyzmami”, których ofiarą był Drzejek⁴.

Współczesna beletrystyka (ale również przekazy audiowizualne) najczęściej ukazuje cielesną seksualność bądź jako sterylną, z ekspozycją – nie tylko wzrokową – czystych i gładkich powierzchni, bądź jako „mokrą”, fizjologiczną⁵. W obu tych opcjach możliwe jest:

[1a] podejście wyrażające obrzydzenie (czego „patronką” jest niezapomniana Murasaki Shikibu, która w swym *Notatniku osobistym* zapisała, wspo-

określanym jako nienormatywne czy polizwiązkom (związkom niemonogamicznym, związkom otwartym, trójkątom i wielokątom).

³ Słowa autora z tylnej części okładki t. II.

⁴ J. Tokarska-Bakir, *Energia odpadków*, s. 28.

⁵ Obie te strategie z powodzeniem wykorzystuje pornografia, na której nie chciałabym się jednak w tym artykule skupiać.

minając incydent kradzieży szat: „Nagie ciało jest niewypowiedzianie obrzydliwe. Naprawdę nie posiada najmniejszego wdzięku”⁶),

[1b] paradoksalne zastąpienie na drodze ekspozycji fetyszyzującej seksualność niczym u postaci z gry komputerowej, która posiada zarazem dwie tożsamości płciowe, tak jak posiada dziewięć żywotów (np. Wala w *Lekturze nadobowięzkowej* Borysa Akunina) bądź

[2] afirmacja, na granicy wydawniczego skandalu, jak w *Wilgotnych miejscach* Charlotte Roche, czy wystylizowana i wysmakowana, jednak niepozbawiona elementów prowokacyjnych u Czibora-Piotrowskiego. Jego Drzejek był urodzony przez matkę marzącą o córce, nic dziwnego więc, że – dzięki „możliwościom”, jakie dała interseksualność – przez pierwszych kilka lat matka wychowywała dziewczynkę (o imieniu Uta). Drzejek wspominał: „ale pewnego dnia [...] urwało się to nagle i wcale nie wiem na pewno, czy czułam się szczęśliwa” (I, 16). Po ścięciu włosów i zmianie stroju „rozpłakałem się, bo wydałem się sobie – przywrócony chłopięctwu – zupełnie kimś innym, więcej, byłem kimś innym: Uta umarła, narodził się Andrzej” (I, 17). Szkolną edukację, szybko zakłóconą przez wybuch II wojny światowej, rozpoczął więc jako chłopiec. Przez kolejną dekadę cieszył się jednak swoją dwoistością, zmieniał się wedle pragnień rozbudzanych w danej sytuacji („wśród dziewcząt czułam się dziewczyną, wśród chłopców – prawie chłopcem” – I, 17), z rzadka widząc drugą/drugiego siebie jako wroga (II, 225). Zdolność do metamorfoz postrzegał jako swój atut: „nigdy się nikomu [...] nie skarżyłem, bo i czemuż miałbym się skarżyć, skoro czułem się o tyle bogatszy, o tyle hojniej obdarowany” (I, 17). Pisarz zapytany w wywiadzie przez Dorotę Wodecką, czy – w myśl założenia, iż udzielił Drzejkowi swej biografii – był „rozbijałem erotycznie chłopcem”, odrzekł: „Nie uznaję takiego pojęcia. To oczywiste, że człowiek poszukuje swojej seksualności”⁷. Seksualność w naszej formacji kulturowej postulatywnie ma podążać za płciowością⁸, nic więc dziwnego, iż „poszukujący” interseksualista wyjątkowo wcześniej przeżywał swą inicjację (i jako Drzejek, i jako Uta). Wzrastał w świecie „[n]aładowany[m] siłą i energią wynikającą z erotyzmu”⁹ i zyskał więcej doznań seksualnych, niż byłoby to normalne czy typowe w jego wieku (II, 138).

⁶ Za: I. Morris, *Świat Księcia Promienistego*, tłum. T. Szafar, PIW, Warszawa 1973, s. 198.

⁷ *Sklonność do skoków na łeb. Z A. Cziborem-Piotrowskim rozmawiała D. Wodecka*, „Gazeta Wyborcza”, „Duży Format” z 8 września 2011, http://wyborcza.pl/1,75480,10252742,Andrzej_Czibor_Piotrowski_Sklonnosc_do_skokow_na.html?as=1&startsz=2 [24.01.2012].

⁸ Praktyka często wymyka się owemu postulatowi. „Ekspresja płci nie determinuje seksualności ani nie oznacza posiadania określonych organów, czego wymaga społeczeństwo, w którym ekspresja pożądania musi iść w zgodzie z określonym rodzajem”. J. Mizelińska, *W szczelinach płciowego dymorfizmu, czyli czy można żyć pomiędzy*, w: A. Wiczorkiewicz, J. Bator (red.), *Ucieleśnienia II. Płeć między ciałem i tekstem*, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2008, s. 269.

⁹ *Sklonność do skoków...*

Gabinet osobliwości nienormatywnych zachowań seksualnych i strategii genderowych często bywa – szczególnie z obyczajowo konserwatywnego czy esencjalistycznego punktu widzenia – odbierany jako miejsce wynaturzenia, patologii, a zatem obrzydliwy. Ponadto niewiele uwagi poświęca się interseksualności. Joanna Mizielińska pyta retorycznie: „jaki jest sens pisania o ludziach, którzy pojawiają się na świecie tak rzadko”¹⁰; interseksualiści to swego rodzaju wyrzut sumienia, podobnie jak różne kategorie *subaltern*. Obrona praw osób interseksualnych (np. przed przemocą medycyny) rozpoczęła się wraz z rozwojem i popularyzacją teorii queerowych. Ujęcia teoretyczne nierzadko zaś ujawniają swą protekcyjność wobec tematu, który nie bez trudu usiłują uchwycić, dając pierwszeństwo osobom LGBT oraz – rozdzielnie – queer.

Historycznie homoseksualność była ściśle wiązana z interseksualnością. Na przykład pozbawiony uprzedzeń Magnus Hirschfeld (1868-1935), jeden z prekursorów współczesnej seksuologii, utrzymywał, że orientacja homoseksualna jest zespolona z cechami fizycznymi, jak szersze biodra u mężczyzn, ale też z wyglądem twarzy, co sprawia, iż ktoś taki może się łatwo podszyc pod przedstawiciela bądź przedstawicielkę przeciwnej płci. Hirschfeld nie odróżniał homoseksualności, transseksualności, genitalnej interseksualności i gonadalnego hermafrodytyzmu. W sensie fizjologii reprodukcyjnej homoseksualiści bywali według niego interseksualni.

W uzupełnieniu do poglądów Magnusa Hirschefelda trzeba dodać, że pierwsze protoendokrynologiczne opisy hermafrodytyzmu datowane są na ok. 1910 r. W tym samym czasie nastąpił rozwój anestezjologii i laparotomii, wzrosła świadomość wagi sterylności używanych narzędzi. Hermafrodytyzm – dziś zwany interseksualnością – to stan rozbieżności morfologii gonad i wyglądu zewnętrznego genitaliów. Oznacza to, że w większości przypadków mamy do czynienia raczej z pseudohermafrodytyzmem. Przedrostek „pseudo-” sprawia, że określenie nabiera konotacji deprecjonujących, ale też sugerujące, że interseksualność jest tylko pozornym zagrożeniem dla prawdziwej płci¹¹. W jaki sposób jest odkrywana ta prawda ciała? Bezlitośnie ścisły – odpowiada Joanna Bator:

W XX wieku osławiony model fallometryczny służy kategoryzacji ciał niejednoznacznych w przypadku interseksualnych noworodków – *clitoris* większa niż centymetr zostaje przykrojona chirurgicznie do normatywnego modelu, w którym jest penis albo nic¹².

¹⁰ J. Mizielińska, *Płeć/ciało/seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Universitas, Kraków 2006, s. 207.

¹¹ Por. I. Morland, *Is Intersexuality Real?*, „Textual Practice” 15(3)/2001, s. 536.

¹² J. Bator, *Płci heretyckie, ciała niebywałe. W kierunku nowego paradygmatu*, w: A. Wieczorkiewicz, J. Bator (red.), *Ucieleśnienia II...*, ss. 41-42.

Jednak wybór, których kryteriów użyć w określeniu płci, i przymus, by ją w ogóle określać, to decyzja społeczna i przedstawiciele nauk medycznych nie dają tu wytycznych¹³, jakie nie byłyby zasugerowane przez prawo, politykę (szczególnie w anglosaskim rozumieniu tego słowa), etykę, ekonomię i inne relatywne zmienne kulturowe. Istnienie osób interseksualnych pokazuje continuum w biologii, a historia i socjologia starają się je przekreślać, dążyć do świadomości stanu polaryzacji. Pod dyktando wytycznych kulturowych stopniowo – przypomina Michel Foucault – „określono normę rozwoju seksualnego, obejmującą okres od wczesnego dzieciństwa do późnej starości, i starannie scharakteryzowano wszelkie możliwe odchylenia”¹⁴.

Z taką legitymizacją w sprawie interseksualności interweniuje medycyna i rozpoczyna się upokorzenie nadmiernym dociekaniem, „grzebaniem”, mierzaniem przez lekarzy intymnych części ciała, sporządzaniem niezliczonych wykresów dokumentujących zmiany (np. w morfologii krwi czy rozwoju kośćca). Oficjalnie mówi się o życiowym interesie dziecka, o tym, że interseksualizm to choroba. W rzeczywistości to stan rzadko stanowiący zagrożenie zdrowotne (wówczas wynika ono z ewentualnych powikłań wewnętrznych). Podkreśla się, jakoby stabilna identyfikacja płciowa była niezbędna do zyskania integralności przez daną osobę oraz stanowiła warunek prawidłowego rozwoju i socjalizacji. W latach 50. XX wieku pojawiła się ostrożna koncepcja, iż płęć, z którą dziecko interseksualne było wychowywane, powinna determinować to, czy postrzega ono siebie jako kobietę, czy jako mężczyznę¹⁵, jednak większą popularność zachowało myślenie w kategoriach zdrowia/choroby. Wiele zarazem wskazuje na to, że przemoc kultury przewyższa przemoc ze strony medycyny. Medycy zmieniali kwestię społecznego gender w anomalię biologiczną, zwłaszcza endokrynologiczną.

Wspomniany problem prefiksu „pseudo-” dowodzi trafności uwagi Rosi Braidotti, która zanotowała: „to w języku, a nie w anatomii moja useksualniona podmiotowość dochodzi do głosu, staje się ciałem, uzyskuje płęć kulturową”¹⁶.

Abstrahując od genderyzacji (czy – jak woli Braidotti – useksualnienia), należy pamiętać, że współcześnie obserwujemy przewagę przemocy ze strony medycyny nad przemocą normatywizującej jednostki kultury. „Medycyna nie

¹³ Por. np. A. Fausto-Sterling, *Sexing the Body. Gender Politics and the Construction of Sexuality*, Basic Books, Nowy Jork 2000, s. 5.

¹⁴ M. Foucault, *Historia seksualności*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 39.

¹⁵ S. Eder, *The Volatility of Sex: Intersexuality, Gender and Clinical Practice in the 1950s*, „Gender & History” Vol. 22, nr 3, November 2010, s. 692.

¹⁶ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, tłum. A. Derra, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 245.

jest obiektywną dziedziną wiedzy – przekonuje Joanna Mizielińska – ale służy istniejącemu porządkowi, niekiedy nawet jest bardziej rygorystyczna i okrutna niż samo społeczeństwo, w którym rozluźniają się ścisłe podziały na to, co męskie, i to, co kobiece i nieśmiało pojawia się otwartość na zmienność i przygodny charakter naszej tożsamości¹⁷. Takie stwierdzenie nietrudno uznać za myślenie życzeniowe w ramach światopoglądu liberalnego, niekoniecznie jednak odpowiada to praktycznym warunkom naszej egzystencji. Joanna Bator łagodzi wymowę post-utopii: „większość osób, niezależnie od rodzaju płciowej »konstrukcji« i orientacji seksualnej, nie doświadcza i nie przeżywa swojego upłciowionego ciała jako czegoś, co ma charakter »fluidalny« czy »skonstruowany«¹⁸. Przyjęto bowiem, iż dziania się tożsamości doświadczają raczej osoby transseksualne¹⁹; ich życie dzielone jest na fazy „przed – w trakcie – po” (gdzie punktem ogniskowym jest oczywiście tranzycja, sama w sobie procesualna). Brak jest nacisku na indywidualne przeżywanie płynności u ludzi interseksualnych, tymczasem właśnie to jest udziałem Andrzejka.

Judith Butler daje przykład słynnego (nagłośnionego np. za sprawą publikacji w magazynie „Rolling Stone”) przypadku interseksualisty, który z goryczą wspominał swoje dzieciństwo jako okres, kiedy jego osoba została zredukowana do sztywno pojmowanej seksualności: „zaświtało mi, że ci ludzie muszą być bardzo płytki, jeśli to jedyna rzecz, która według nich będzie zaświadczać o mnie²⁰. Konstatacje, że miłość musi prowadzić do reprodukcji itp., a więc że w gruncie rzeczy najważniejsze okazuje się być to, co między nogami, są demonstracją Foucaultowskiej biowładzy (władzy normatywności nad żywym organizmem). W odróżnieniu od osób transseksualnych, w dojrzałym wieku świadomie usiłujących przejść tranzycję (lub wejść w nią i zatrzymać się na wybranym etapie), interseksualiści i interseksualistki stanowią przypadki medyczne już od narodzin. Z uwagi na to Foucault przypomina: „to, co odbiera się bardzo często osobom interseksualnym, to właśnie możliwość wyboru i decydowania o sobie²¹. Rodzicom pacjentów i pacjentek (z braku lepszego słowa) nie mówi się dokładnie o kondycji ich dzieci, a kwestie operacyjne ułatwia się możliwie jak najwcześniej, by wspomnienie o niejasnym stanie nie było dla interseksualistów destruktywne, smutne. Medycyna chętnie „mówi”, że intergenitalia są zawstydzające i kłopotliwe. Pornografia zaś chętnie je

¹⁷ J. Mizielińska, *Płeć/ciało/seksualność...*, s. 200.

¹⁸ J. Bator, *Transwestyta z Transylwanii. Krótka historia ucieleśniania się trans-ciał*, „Kultura Współczesna” 1(59)/2009, s. 124.

¹⁹ Por. M. Bieńkowska-Ptasznik, *Poza binarnym podziałem płci – rzecz o transseksualizmie*, w: J. Kochanowski, M. Bieńkowska-Ptasznik (red.), *Teatr płci. Eseje z socjologii gender*, Wschód-Zachód, Łódź 2008, s. 195.

²⁰ J. Butler, *Doing Justice to Someone*, w: eadem, *Undoing Gender*, Routledge, Nowy Jork – Londyn 2004, s. 71.

²¹ J. Mizielińska, *Płeć/ciało/seksualność...*, s. 206.

wykorzystuje – i pornograficzne skojarzenie z utopią libidinalnej omnipotencji bliższe jest staraniom o uwolnienie interseksualności od bagażu pejoratywnych konotacji. Nie tyle z punktu widzenia homofobii czy innego rodzaju uprzedzeń na tle cudzych preferencji psychoseksualnych, ile w strategii maksymalizującej komfort *well-being* przemycana jest sugestia, że erotyczny dobrostan jest dla osób interseksualnych niedostępny. Jednak, jak u Andrzejka, nie ma tak naprawdę powodów, by osoba interseksualna nie miała osiągać przyjemności seksualnych, nie była w stanie ich dawać, dzielić. Andrzejek był wszelako w sytuacji wyjątkowej: dorastał jako istota dwoista, w takim stanie został uświadomiony seksualnie (co stało się bez jego winy czy zasługi – III, 47) i przeszedł inicjację w stanie, gdy mógł cieszyć się „bezgrzesznym grzeszeniem” (III, 47). Wojenne dzieciństwo i dorastanie paradoksalnie uchroniły bohatera od innych rodzajów cierpień.

Ludzie interseksualni „swoim istnieniem zaprzeczają [...] dymorfizmowi, ale [szczególnie interesujący jest – P. Sz.] też dokonujący się na ich ciele, często w bardzo brutalny sposób, zapis kulturowych przekonań i norm dotyczących płci oraz dokonująca się tym samym naturalizacja normy”²². Interseksualne genitalia Andrzejka nie wydają się zagrażać jego życiu (czy jakości życia)²³, a jedynie heteronormie. Jak jednak rozwijałby się dalej? Dobrze, gdyż do połowy XIX wieku „hermafrodyty” żyli tak, jak się zrodzili i wyrosli, funkcjonowali w społeczeństwie bez interwencji skalpela. Póki nie esencjonalizowano płci, kobiety uchodziły za „niedorobionych” mężczyzn – istoty niejako zbyt wcześnie zatrzymane w drodze ku człowieczej doskonałości. Co z tymi, którzy samą swą egzystencją byli wyzwaniem wobec praw regulujących płciowe powinności? „Hermafrodyty długo uchodzili za przestępców albo owoce przestępstwa”²⁴, co rzecz jasna nie mogło nie wywierać wpływu na ich społeczne funkcjonowanie, jednak w przeszłości, jak przekonuje omawiająca ustalenia Thomasa Laquera Joanna Bator, „W przypadku hermafrodyty ciało nie było problemem, lecz to, jaką rolę – aktywną czy pasywną – może spełniać w akcie seksualnym i życiu społecznym”²⁵. Tego rodzaju przekonania są widoczne także w dzisiejszym myśleniu potocznym. Andrzejek nie postrzegał swej kobiecej strony jako powodu, dla którego jego chłopięcy bądź mężczy partnerzy mieliby

²² Ibidem, s. 200.

²³ To, co wprawdzie jest przez niego określone jako „drobna ułomność, którą często udawało mi się ukryć” (I, 17), później otrzymuje szczegółowy i wart przytoczenia opis: „a teraz mogłyby rozbłysnąć wszystkie światła: byłam dziewczyną, z tymi moimi szerokimi biodrami, krągłą dupcią, pulchnymi udami i okrągłymi piersiami, bo cóż wobec nich znaczy ten mniej niż maluśki zajączek, nie większy niż strączek, ukryty niczym w kępce trawy wśród splecionego ciasno czarnego karakułu, co dopiero tak niedawno pokrył bujnie tłuszczutki, przecięty na dwoje wzgórek, już nie zajączek, ale takie wrażliwe dziewczęce cudeńko” (III, 169).

²⁴ M. Foucault, *Historia seksualności*, s. 41.

²⁵ J. Bator, *Płci heretyckie...*, s. 39.

zawsze dominować nad nim w sytuacjach intymnych. Przywoływał np. wspomnienia, „kiedy to nieroztropnie zastanawialiśmy się, wahaliśmy, namyślaliśmy, kto pierwszy odważy się ulec, powierzyliśmy więc rozstrzygnięcie wliczance i los wskazał na mnie, ale nazajutrz – już na niego” (III, 43). Andrzejek z ciekawością przyjął do wiadomości istnienie hidźrów, który to kontekst międzykulturowy był w swoim czasie chętnie podkreślany w analizach antropologicznych, dowodzących względności bipolarnej organizacji społeczeństw zachodniego obszaru kulturowego²⁶. Dzisiaj jednak ów kontekst zdaje się być przebrzmiały i poznawczo niepłodny. Czcibor-Piotrowski na swój sposób odcina się od tych koncepcji, esencjalizujących nienormatywność ze wskazaniem na kulturowe uwarunkowania. Na przykład o liście od Kuby, przyjaciela z Esfahanu, Drzejek mówi: „a ja nie bez podniecenia i wzburzenia (tak bardzo zrozumiałego u mnie, wtedy jeszcze na pograniczu chłopiństwa i dziewczęcości) czytałem o pewnej pogardzanej kaście hidźrów (ni to mężczyzn, ni kobiet), która jednak wybrała kobiecość i świadomie pozbawiała się tego, co jej zaprzeczało, narażając się na ból” (III, 165). Nie cytuje, a relacjonuje słowa przyjaciela, że ludzie owi musieli się też czegoś wyrzec: „podwiązywanie końskim włosiem, by uszło i odpadło to, co łączyło ich z męskością, albo – co gorsza – [...] zadany samemu sobie okrutny cios stalowym ostrzem” (III, 166). Specyficznym daje wyraz swej dezaprobacie wobec takiej autoprzemocy: „skazywali się [...] na zachwianie równowagi” (III, 166).

Czcibor-Piotrowski opowiada o dziecięcym widzeniu świata i dziecięcym w świecie funkcjonowaniu. Można jednak zauważyć, że do Drzejka/Uty nie można odnosić dziecięcej niewinności (równoznacznej z nieświadomością). W tomie I pojawia się scena, w której Drzejek i Ania, dzieląc się jabłkiem, przywołują epizod z Księgi Rodzaju (I, 101), później zaś inna, w której nagość tej dwójki dzieci jest określona jako miła Bogu (I, 196), co sugerowałoby okres sprzed poznania dobra i zła (w Biblii – dobrego i złego)²⁷. Współgra z tym przekonanie Drzejka o pozostawaniu w wieku z definicji bezgrzesznym. Z drugiej strony na szalę przebogaty doświadczeń Drzejka należy dołożyć bardzo zmysłowy kontakt z matką, którego reminiscencje, zwłaszcza już po jej przedwczesnej śmierci, wybrzmiewają jako często wyrażany bezgraniczny podziw dla jej kobiecego piękna, np. w rozdziale tomu I zatytułowanym „Modlitwa do mamy”. Obie strony były „bezwstydne”, niewahające się łamać podstawo-

²⁶ Zob. np. W. Kuligowski, *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*, Universitas, Kraków 2007. Bator wymienia następujące „odstony” tzw. trzeciej płci: „*hijra* w Indiach, *katoey* w Tajlandii, *berdache* u Indian Ameryki Północnej i Kanady, *whakawahine* lub *whakatane* u Maorysów, »zaprzysięgłe dziewice« w Albanii”. J. Bator, *Transwestyta z Transylwanii...*, s. 117.

²⁷ Drzejek wierzy ponadto, że aniołom bynajmniej nie są aseksualne: „aniołom dane jest prawo wyboru, nie odebrał im tego grzech pierworodny, popełniony przez ludzi” (III, 222-223).

wych zakazów. Matka dumna ze swego ciała, obnażająca się do naga w zasięgu wzroku synka, masturbująca się w zasięgu jego słuchu nie budziła w nim lęków czy niesmaku, a odwrotnie, niejako perswadowała zalety kobiecości („Spójrz tylko, Uto, na mnie! I ty będziesz jak ja, urosną ci takie piersi... [...] Tak, moja panno, nic na to nie poradzimy, że dziewczyny to najwspanialsze dzieło dobrego Pana Boga... Bo powiedz sama: czy coś jeszcze tak bardzo mu się udało?” – III, 250). Choć w jednym z momentów negocjacji przekonywała Drzejka, że jest „dziewczyną jak malowanie” (I, 233), a on z krzykiem protestował: „Nie! Nie! Nie! Ja nie chcę! Nie chcę i już!” (I, 234). Zdaje się, że czynił to tylko z przekory lub chwilowego impulsu. Gdy nadszedł czas operacji i postawienia człowieka na jednym z biegunów płci, silniej odezwało się to, co kobiece, jakby w geście obrony przed anihilacją. Czytamy słowa antycypujące uczucia, które będą miały nadejść w szpitalnej sali: „naga wstępuję na szafot, gdzie czekają już kat i oprawcy – ona zostanie zgładzona, urodzi się on, czy jednak do końca wolny od niej?” (III, 201).

Andrzejek był przekonany o prymacie swej dwoistości (np. nazwanej przezeń niepokojącą – II, 215) i niezadowolony z konieczności ukrócenia tego stanu. Byłoby to rękojmią niekoniecznie pożądaną, raczej powszechnie obowiązującą, choć nie bohatera, alternatywy genderowej: płci są dwie, a zdolny do płynnych przejść między nimi Drzejek sam nie widzi trzeciej ani tym bardziej kolejnej możliwości. Narracja Czcibora-Piotrowskiego poszerza jednak spektrum. Drzejek bywa nie tylko Utą, ale i kobietą dorosłą (I, 225), a jego australijskie przyjaciółki za sprawą znanego sobie tanecznego rytuału zmieniały się w zwierzęta (II, 192). Ten aspekt ponownie daje przewagę queerującemu konstruktywizmowi, z którym zgodne będzie przekonanie, że ciało jest tym, co może zajmować normę na miriady sposobów; by zacytować klasyczkę tego ujęcia: „poszerzać normę, przepracowywać normę, eksponować realności, którymi – jak mniemaliśmy – jesteśmy ograniczeni, jako podatne na przekształcenia”²⁸.

W myśl – jeśli posłuchamy Foucaultowskich i Butlerowskich podszeptów – zdezaktualizowanego ujęcia w naukach humanistycznych, ciało jest progiem pozwalającym na przejście ze sfery biologii w to, co społeczne. Humanieści wprawdzie jednak coraz szerzej i coraz dogłębniej sięgają po dorobek przyrodoznawczy (pionierką badań „na progu” nauk biologicznych i filozoficznych w zakresie tej tematyki jest prawdopodobnie Donna Haraway), w tym jednak momencie wykroczenie poza obszar humanistyki wydaje się zbędne. Cieleśność jako gatunek *homo sapiens* mieliśmy zawsze, jednak antropolodzy i historycy kultury przekonują nas, że z czasem wielość czynników determinujących fizyczną przyjemność albo fizyczny ból znacznie wzrosła. Stąd wniosek

²⁸ J. Butler, *Undoing Gender*, s. 217.

Vicki Kirby, że „nawet doświadczenie cielesne będzie odbijało historyczne i kulturowe przygodności, za których pomocą tłumaczy się percepcję i odczucia”²⁹, zatem w tych samych nienaturalnych ramach sytuują się warunki anatomiczne, tożsamość (psycho)seksualna czy szerzej: seksualność, oraz specyfika przyjemności zmysłowych.

„Czym jest płeć, gdy jej odegranie zawodzi lub odbywa się niezgodnie z przepisany scenariuszem?” – pyta Joanna Mizielińska³⁰. Nawet jeżeli nie przyjmie się performatywnej koncepcji płci, można zauważyć, że istnieje kulturowo podzielana potrzeba, by widzieć raczej role społeczne i historyczne, wzorce kulturowe i formacje dyskursywne, a sprawstwa czysto indywidualnego nie.

Andrzejek jest pod tym względem uprzywilejowany, choć jednocześnie wie, że musi kryć swoją dwoistość. Testuje własne wcielenia-ucieleśnienia, ukazując się jako ponętna dziewczyna wśród chłopców (nie ma tu jednak matriarchalnego – czy w duchu feministycznego *empowermentu* – podejścia kobiety aktywnej). Nie jest pociągany do odpowiedzialności za swe ekscesy – za uzurpację (*notabene* mimowolną) obrywa tylko raz: gdy pozwala na to, by po tym, jak wzmiankował Warszawę w gronie polskich weteranów, ci wzięli go za powstańca i honorowali (III, 29). Kobiecość jest spektaklem niczym w klasycznej tezie Laury Mulvey o mocy męskiego spojrzenia³¹: „a ja, widząc tyłu wpatrzonych we mnie chłopaków, chcę być dziewczyną, staję się nią, po prostu nią jestem” (III, 65), ponieważ „mnie to podnieca, schlebia mi” (III, 65). Dlaczego? Gdyż okazuje się atrakcyjna dla „zwykłych” chłopców, nieprzejawiających pożądanego homoseksualnego, czyli performans płciowy jest w pełni udany.

Uwolnienie od presji normatywizacji może być opisywane katastroficznie, w retoryce kryzysu tradycyjnych wartości, ale „także jako fascynująca próba kreowania własnej egzystencji jako dzieła sztuki”³², co jest niestabilną i niepewną strategią życiową. Drzejek ma przywilej takiego kreowania – do czasu. Do czasu też wszystko mu wolno, „bo dzieci nie mają poczucia grzechu, świadomości winy” (III, 213). Te słowa znajdują jednak złowrogie uzupełnienie: „a jeśli nawet nie jest tak do końca, to ta przemiana zgładzi moje winy: wybaczone mi będą niebezpieczne związki i zakazane zabawy” (III, 213).

Georges Bataille pisał, że „w dzieciństwie nie ma nic poza naturalnym ruchem”³³, który musi zawsze leżeć u podstaw rozkoszy. Na szeroko pojętą dzie-

²⁹ V. Kirby, *(Con)founding 'the Human': Incestuous Beginnings*, w: N. Giffney, M. J. Hird (red.), *Queering the Non/Human*, Ashgate, Burlington VT 2008, s. 35.

³⁰ J. Mizielińska, *W szczelinach płciowego dymorfizmu...*, ss. 265-266.

³¹ W innym miejscu Uta przyznaje się do marzeń o karierze aktorki i statusie gwiazdy ekranu (III, 140).

³² J. Kochanowski, *Mówienie Innego, mówienie o Innym*, w: B. Darska (red.), *Kultura wobec odmienności*, t. 1, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2009, s. 31.

³³ G. Bataille, *Erotyzm* (1957), tłum. M. Ochab, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2007, s. 106.

cięcą seksualność składają się jednak różne elementy – od nazywania części ciała i odpowiedzi na pytanie, skąd się biorą dzieci, po mówienie o genderze i przyjemnościach płciowych. Ponadto same dzieci wytwarzają i regulują gender, ich tożsamość krystalizuje się w dynamicznym procesie ciągłych rene-gocjacji, zbliżania się i oddalania od męskości albo kobiecości³⁴. Dzieci mają więcej odwagi w kwestii tego, co możemy nazwać płynnością genderowego performansu czy hybrydowością autoekspresji. To, że nie są dorosłymi, a ich tożsamość jest *in statu nascendi*, zdejmuje z nich oskarżenie o cielesną nieautentyczność. Andrzejek wydaje się być dość „lulusiowatym” chłopcem (np. ojciec chrzestny wyrokuje o nieodpowiedniości jego bioder sprawiających, że Drzejek „kołysze się jak kaczka” – III, 96), ale jako Uta emanuje zalotną i nieskrępowaną hiperkobiecością. W standardowej sytuacji bytowej nie jesteśmy w stanie wrócić do momentu poprzedzającego wzięcie nas we władanie przez normatywizujące instytucje³⁵. Główną taką instytucją jest szkoła, tymczasem ciągłość edukacji Drzejka była kilkakrotnie przerwana. Nie odbiło się to szczególnie negatywnie na jego edukacji, ale zaburzyło socjalizację genderową. U Foucaulta odnajdujemy podpowiedź, iż Drzejkowi/Ucie została oszczędzona szeroko zakrojona kontrola seksualności dzieci, a zwłaszcza zwalczanie masturbacji³⁶ (jej tabuizacja prowadzi do czynienia z niej przez dzieci sekretu – ze strony wychowawców zaś nie dominuje dążenie, by masturbację wyplenić, ale by ją uczynić niewidzialną). Nie nadzorowano bohatera, nie czajono się, by go na zdrożnym akcie przyłapać. Drzejek nie dał się też wystraszyć starostamentową opowieścią o zagładzie Sodomy i Gomory (II, 37). Dumając nad przemiennością uniesień duchowych i cielesnych, nie odniósł do siebie słów automatycznie (choć nie bezrefleksyjnie) nuconej pieśni kościelnej „Obmyj sprośności win nieczyste” (II, 83).

Rosi Braidotti przekonuje, że „nie istnieje absolutna czystość czy całkowity brak skażenia patriarchalnymi praktykami materialnego czy dyskursywnego rodzaju”³⁷. W trylogii Czibora-Piotrowskiego nie znajdziemy odpowiedzi na pytanie, czy mimo własnej otwartości i medycznego nieustabilizowania płciowego statusu swego młodszego dziecka rodzice dali mu (?) imię chłopięce, gdy znaczone „chłopiec” czy „dziewczynka” nie miały jednoznacznego przedmiotu referencji w anatomii. Widać, jak „nasza kultura ma obsesję klasyfikowania/opisywania, diagnozowania, mimo wielu dowodów, iż jest to niewykonalne i prowadzi jedynie do mnożenia nazw i kategorii, za pomocą

³⁴ Por. M. Blaise, *Kiss and Tell: Gendered Narratives and Childhood Sexuality*, „Australasian Journal of Early Childhood” nr 1, March 2010, s. 2.

³⁵ V. Kirby, *(Con)foundings 'the Human'...*, s. 36.

³⁶ „[O]strzegano rodziców i wychowawców, wzbudzano w nich podejrzenie, że wszystkie dzieci są winne”. M. Foucault, *Historia seksualności*, s. 44.

³⁷ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne...*, s. 175.

których raczej się wytwarza rzeczywistość, niż ją opisuje”³⁸. Władza nad upłciowionym ciałem „[n]ie wytycza granic seksualności”, lecz ją „wtłacza w ciało jako zasadę klasyfikacji jednostek”³⁹. Do wieku kilkunastu lat bohater jest „nie bardzo pewny swojej płci” (III, 80, parafraza), choć formalnie „sklasyfikowany” (jako chłopiec). Wedle narracji powieściowej operacja miała Drzejka „przeobrazić”, „zrównać” z przyjaciółmi, różnorodność zastąpić wspólnotą niczym trzech muszkieterów (III, 124). W ujęciu konstruktywistycznym przede wszystkim jednak miała doprowadzić do petryfikacji. Ujawniono czytelnikowi każde drgnienie duszy Drzejka/Uty, czyniąc go instancją sądzącą: dziewczyna czy chłopiec?, agentem biowładzy ważącym argumenty (leworęczność jest przez matkę interpretowana jako zrozumiały w wierzeniach wschodnich znak, iż przeważa kobiecość – I, 133-134; na drugiej szali mamy marzenie o zostaniu marynarzem – II, 157). Ta obecność genderowych stereotypów może zrazu niepokoić. „Czy zatem obalanie płci nie odbywa się kosztem ponownego ich wzmocnienia? Czy pojawiające się w obrębie kultury i społeczeństwa ciała, które samym swoim istnieniem odzwierciedlają błąd norm, uzmysławiając ich kruchość i niestabilność, oferują również możliwość ich obalenia bądź przerobienia?”⁴⁰. Czasem obojętność wobec norm nie była dla Drzejka źródłem poczucia wolności (jak wtedy, gdy mówił: „spotkamy się już wkrótce [...] obojętne: chłopiec i dziewczyna czy dwaj chłopcy...” – III, 62), ale konfuzji: „a tymczasem ja naprawdę nie wiedziałem, kim jestem, wydawało mi się, że jestem coraz to kimś innym, kogo muszę poznawać, by móc się z nim utożsamić i stać się nim, być nim” (II, 139). Po operacji Andrzejek zyskał pewność na resztę życia, stracił jednak cenną część siebie.

Warto teraz powrócić do problemu formy wypowiedzi. „Pytamy o język wyrażający seksualność, mając z góry powzięte przekonanie, że [...] można [...] rozpoznać kobiecość/męskość dzięki temu, że mówią do nas o swojej seksualności, lub też że są w niej opowiadani [...]. Że przebudowa tego schematu jest możliwa tylko tam, gdzie pojawia się inny, inność, homoerotyzm [...], ekscytujące przemieszczenie”⁴¹. Autorka tej konstatacji, szczecińska literaturoznawczyni Inga Iwasiów, podpowiada, by ściszyć mowę, powoli jednak używać klisz, banalnych skojarzeń. „Przemieścić je tak, żeby zaczęły działać na korzyść języka, który jest pilnie poszukiwanym środkiem wyrazu tego, co rzekomo niewyraźne”⁴². Czycibor-Piotrowski jest apologetą i logotetą (w etymologicznym znaczeniu tego słowa) erotyki, także erotyki nienormatywnej, płynnej, kapryśnej, niezdecydowanej – ale nigdy, nawet w najdrastyczniej-

³⁸ J. Mizielińska, *W szczelinach płciowego dymorfizmu...*, s. 271.

³⁹ M. Foucault, *Historia seksualności*, s. 49.

⁴⁰ J. Mizielińska, *W szczelinach płciowego dymorfizmu...*, s. 273.

⁴¹ I. Iwasiów, *Redukcja, mowa i pożądanie*, „Secesja” 2(7)/2007, s. 106.

⁴² Ibidem, s. 108.

szych momentach, nie wulgarnej⁴³. Skryty za maską Drzejka nie boi się infantylności. Poza określeniami dość oczywistymi (dupcia, tyłcia) w erotycznym repertuarze pisarza znajdziemy też np. „słodki strączek z dwoma groszkami” (II, 18) czy frazę: „niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki unosi się to, czym się od niej różnię” (II, 130).

Bataille, analizując kulturowy problem, jaki mamy z erotyką, napisał: „nasza aktywność seksualna [...] zdawała się uchybiać naszej godności”⁴⁴, godności jednostek ludzkich wyniesionych ponad byty zwierzęce. „Uchybianie” to ma miejsce wszędzie, w każdym czasie, choć w różnym stopniu. Czci-bor-Piotrowski nie podzielałby raczej tego przekonania. W wywiadzie powiedział: „Jakkolwiek to zabrzmie, uważam, że radość z seksu jest najwspanialszą rzeczą, jaką zostaliśmy obdarowani przez naturę. Przysłowie »Post coitum omne animal triste est«, czyli po stosunku zwierzę jest smutne, jest absolutnie nieprawdziwe. To sama radość”⁴⁵.

„Często słyszę, że polszczyzna ma kłopoty z opisywaniem seksualności” – kontynuuje swój namysł Iwasiów. Czy dzieje się tak z braku literackich tradycji pornografów, czy frywolnych libertynów? Wedle przywoływanej autorki nie. Dopatruje się ona raczej ogólniejszego braku świadomości językowej: „nie jesteśmy stylistami, ale specjalistami od wartości”⁴⁶. Zasadne będzie podkreślenie braku tradycji interpretacji psychoanalitycznych, które wszelako w przypadku Czci-bora-Piotrowskiego nie znalazłyby zastosowania: wyrazem złej woli byłoby doszukiwanie się w jego prozie psychoanalitycznych konwencji pojmowania erotyzmu dziecięcego (zazdrosnego synka trzymającego się kurczowo matczynej spódnicy itp.) czy „przedmiotu pierwotnego”.

Koncentrując się na aspekcie etycznym, można odnotować, że zawłaszczenie sfery aksjologicznej przez polskich martyrologicznych (i zwykle konserwatywnych) „specjalistów od wartości” może wywierać interesujący wpływ na lekturę trylogii Czci-bora-Piotrowskiego. Powieści opisują przecież świat wygnańców walczących o przetrwanie w ZSRR, przesiedleńców, którzy nie doczekali preferowanego kształtu ustroju Polski uwolnionej spod hitlerowskiej okupacji. Z narracji Drzejka wyziera coś strasznego. Jest onirycznie, baśniowo i szczęśliwie, jednak Andrzejek ubolewa, że nie było go przy łożu śmierci matki, napomyka, że w Związku Radzieckim było bardzo ciężko⁴⁷. Tak

⁴³ Co ciekawe, choć niepoprawne politycznie, autor np. sprowadza do niewinnej anegdoty scenę, kiedy młoda pielęgniarka jest w kinie napastowana przez zdemobilizowanych żołnierzy. Opędza się od sięgających pod jej bieliznę „zalotników” dopiero, gdy „zaczęli coś szeptać o fak-fak-fak”, co rozumie jako imitację kwakania („A sio, kaczory, a sio!”), czyli napaść cielesna zmienia się w nieporozumienie językowe, co niweluje drastyczność sytuacji (III, 195).

⁴⁴ G. Bataille, *Erotyzm*, s. 106.

⁴⁵ *Skłonność do skoków...*

⁴⁶ I. Iwasiów, *Redukcja, mowa...*, s. 108.

⁴⁷ Do szczególnie drastycznych należy wzmianka z czasu podróży przez Uzbekistan, gdzie osierocone dziewczęta chciały, „żeby im sdjełat’ riebionka”. Ciężarne bowiem traktowano jak

samo prawda o jego cielesności sęczy się spomiędzy słów przekonujących o aprecjacji i korzystaniu ze szczęśliwych sposobności. Bohater boi się zmian: „odczułem naraz, że jest we mnie coś więcej niż popłoch, to już nie strach, lecz przerażenie, że to może stać się nieodwołalnie, że wówczas już nigdy nie zdołam przywrócić w sobie błogosławionego stanu dziewczęctwa, że utracę je bezpowrotnie, że jeszcze miesiąc, dwa, a na mojej twarzy – jeśli to się dokona i zabieg się powiedzie – może pojawić się ciemny meszek twardniejący z wolna w gęsty zarost [...] że wkrótce, stając przed lustrem i patrząc na siebie, po prostu sam siebie nie poznam” (III, 167), zobaczy chłopca, może obcego, może wrogiego.

U Czycibora-Piotrowskiego (w największej mierze w pierwszym tomie trylogii) zwraca uwagę zdziwienie ciałem jako bytem seksualnym, zwłaszcza przemianami. Czy w naszych czasach, ba!, czy gdyby Drzejek wzrastał w świecie niezachwianym działaniami wojennymi i ich konsekwencjami, tak swobodne bytowanie byłoby mu dostępne? W tomie trzecim cudowność ustępuje pod naporem biowładzy – Andrzejek przechodzi operacyjne usunięcie śladów kobiecości.

„Gdzie się podziało to zdziwienie?” – pyta Braidotti, zniechęcona tym, że dzisiejsze technologie medyczne pozwalają nam patrzeć w głąb tajemniczego niegdyś ciała, przerażającego i fascynującego różnicami⁴⁸. Znaki czasu są jednak zauważalne także w innych wymiarach naszej współczesności. Narracja interseksualna zawiera podobieństwo do struktury komunikacji internetowej, gdyż

[...] interseksualne *prawdy* nie mogą być uchwycone jednorazowo, w pojedynczej monologicznej wypowiedzi. Albo być może sama podmiotowość interseksualna się zmienia wraz z tym, jak tekstualność/tekstowość elektroniczna ułatwia przepisywanie i interakcje, np. jak tryby narracji zmieniają się z ustalonych, monologicznych, w elastyczne, dialogiczne i modyfikowalne⁴⁹.

Poszukujące wsparcia lub *feedbacku* ze strony wirtualnej wspólnoty bezradne osoby interseksualne „piszą się” na rozmaitych portalach i forach tematycznych. Czycibor-Piotrowski napisał książki. Zasypał przy okazji istotną międzypokoleniową przepaść. Karina Cicha w swym omówieniu słynnego filmu *XXY* (reż. Lucia Puenzo, 2007) wspomina, że interseksualny(-a) Aleks budzi swą nieokreślonością i buntem wobec nacisków na normatywizację niepokój starszego pokolenia⁵⁰ – Andrzejek należy do tej właśnie generacji (Czycibor-Pio-

dorośle, a jako takie – jak tłumaczy Drzejek – „nie będą musiały wracać do sierocińca” (II, 73), co daje pewne pojęcie o tamtejszych realiach.

⁴⁸ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne...*, s. 129.

⁴⁹ M. F. Daly, *Technologies of Intersex*, „Interdisciplinary Humanities” 24(1)/2007, s. 90.

⁵⁰ K. Cicha, *Tożsamość rozszczepiona na dwoje*, „Znaczenia” 3/2010.

trowski to, przypomnijmy, rocznik 1931) i już w dzieciństwie deklarował: „o niczym innym bardziej nie marzyłem niż o spisaniu swoich szaleństw” (II, 181)⁵¹.

W *Potędze obrzydzenia* Julia Kristeva pisała, że „wstrętne jest to, co zaburza tożsamość, system, ład. Co nie przestrzega granic, miejsc, zasad. Pewne pomiędzy, dwuznaczne, mieszane”⁵². „Ciało jest w nas nadmiarem, który sprzeciwia się prawu przyzwoitości”⁵³. Rozumienie tej przyzwoitości, by kontynuować myśl Bataille’a, stale się zmienia, nie jest definiowana. Podobnie „nienormalne formy bycia w ciele i płci”. Dziś są one demedycyzowane, widziane jako pewna kulturowa forma bytowania, a nie schorzenie psychiczne bądź fizyczne⁵⁴. Czy to dobrze przynajmniej z fizjologicznego punktu widzenia? Najszym przywilejem jest możliwość uchylecia się od odpowiedzi na to pytanie.

Summary

On Andy’s “double” body

This paper attempts to analyse the trilogy by Andrzej Czcibor-Piotrowski: *Rzeczy niesasycone* (1999), *Cud w Esfahanie* (2001), *Nigdy dość. Mirakle* (2011) as a literary (and quasi-autobiographical) example of reconsideration of the taboo of child sexuality, and a reclaim of several notions of abjectness, the notions related to the non-normative body’s expression.

Słowa kluczowe: seksualność, interseksualność, tabuizacja, queer studies

Keywords: sexuality, intersexuality, tabooisation, studia queerowe

⁵¹ Konwencja tego artykułu pozwala mi na pewne zbliżenie osoby autora do jego bohatera, mam też jednak świadomość asekuracyjnych słów Czcibora-Piotrowskiego: „André Gide pisze w dzienniku, że jego poranne »ja« nie ma nic wspólnego z »ja« wieczornym. Dlaczego więc dziś moje »ja« miałyby dochodzić jakiejś prawdy? Moje dzieciństwo mitologizowało się w każdym słowie, czy to mówionym, czy pisanym. Jest już tylko jego wersją literacką, zmyśloną”. *Skłonność do skoków...*

⁵² J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, tłum. M. Falski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007, s. 10.

⁵³ G. Bataille, *Erotyzm*, s. 94.

⁵⁴ J. Bator, *Transwestyta z Transylwanii...*, s. 125.